Nr. 237. We Lwowie piątek dnia 23 maja 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Mowa p. Doboszyńskiego.

Wiedeń 23 maja. P. Doboszyński w dalszym ciągu wywodów swych o trybunale kasacyjnym, wygłoszonych na wczorajszem posiedzeniu izby podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, zaznaczył, że załatwienie rewizyjne jakiejś sprawy w trybunale tym dłużej trwa, nieraz 2 razy tak długo, jak droga przez obie niższe instancje. Celem nowej procedury było wprowadzenie jak najrychlejszego załatwiania spraw. Tymczasem wobec przewlekania w trybunale najwyższym, cel ten jest chybiony. Winy nie ponoszą sędziowie, którzy są przeciążeni pracą. Mimo znacznego wzrostu spraw w ostatnich latach, skład trybunału jest ten sam.

Najgorsze stosunki panują w senacie galicyjskim. Restancje w sprawach galicyjskich doszły do niesłychanej cyfry. Celem zaradzenia złemu powołano do najwyższego trybunału do pomocy 7 radców wyższego sądu kraj. (3 z Krakowa, 4 ze Lwowa). Mowca z wielkim naciskiem zaznacza niewłaściwość tej praktyki, naruszającej zasadę nieprzenaszalności i nieusuwalności sędziego. Tacy bowiem urzędnicy, w obawie, że mogą się nie nadać, lub nie są dosyć zdolni, ponieważ mogą być każdej chwili usunięci, wolą nieraz nagiąć się do poglądów prezydenta i tych przełożonych, którzy o ich awansie decydują. Słychać, że najwyższy trybunał zwrócił się do ministerstwa z żądaniem ustanowienia 8 galicyjskich radców. Pragnęlibyśmy usłyszeć, czy rzeczywiście tak jest i jak ministerstwo zachowa się wobec tego wniosku.

Mowca wspomina, że ministerstwo ma zamiar zwinąć 4 posady w wyższym sądzie krajowym i z tego 2 przeznaczyć na utworzenie 6 posad w VI randze I instancji, a 2 na utworzenie 2 posad w najwyższym trybunale. Mowca sądzi, że podobna amputacja osłabi sąd apelacyjny, a dla trybunału najwyższego będzie środkiem połowicznym. Mowca żąda od ministra skarbu dostarczenia środków na utworzenie 8 posad radców dworu w senacie galicyjskim najwyższego trybunału. Minister skarbu niesłusznie utrzymuje, że budżet wydatków na ministerstwo sprawiedliwości wykazuje niepomierny wzrost. Wzrost ten jest w porównaniu z innemi ministerstwami mniejszy, a można mu przeciwstawić wzrost dochodów w ostatnich czasach.

Mowca powołuje się na żądanie Koła polskiego co do najwyższego trybunału, oświadcza się również za utworzeniem 2 posad generalnych adwokatów. Dalej żąda cofnięcia rozporządzenia, według którego prokuratorowie państwa wnoszą zażalenie nieważności zawsze w języku niemieckim bez względu na to, w jakim języku toczyła się rozprawa. Domaga się wprowadzenia języka polskiego w służbie wewnętrznej w prokuratorjach państwa.

Dalej popiera rezolucję komisji budżetowej, wzywającą rząd do kreowania nowych sądów w Galicji, stosownie do swych wywodów w interpelacji z 16 grudnia z. r., na którą rząd dnia 14 bm. dał wprawdzie odpowiedź, ale niezadowalającą. Mowca w ostry sposób krytykuje postępowanie ministerstwa sprawiedliwości w tej sprawie.

Omawia potrzebę pomnożenia sił sędziowskich w okręgu wyższego sądu krakowskiego. Następnie przedstawia wniosek, domagający się polepszenia sytuacji duchownych i lekarzy w domach karnych, domaga się polepszenia wynagrodzenia dla lekarzy sądowych, wspomina o konkurencji zakładów karnych, czynionej przemysłowi.

P. Korolowi odpowiada, że we wschodniej Galicji każdy urzędnik Polak, rozumie język ruski i że nie jest prawdą, aby ludność ruska nie mogła się w języku ruskim odnosić do urzędników. (Żywe oklaski.)

Mowa p. Choca.

P. Choc atakował w gwałtowny sposób ministra sprawiedliwości i powiedział, że „tajne kwalifikacje“ są hańbą stanu sędziowskiego. Urgował rychłe załatwienie sprawy auskultantów, domagał się rychłej zmiany procedury karnej ze zniesieniem kary śmierci.

W końcu oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosowało przeciw budżetowi ministerstwa sprawiedliwości, bo jego zdaniem naród czeski nie ma większego wroga niż minister Spens-Booden.

Mowa p. Schueckera.

P. Schuecker przyłączył się do uznania, wyrażonego przez poprzednich mowców dla procedury cywilnej, domagał się aktywowania sądu obwodowego w Trutnowie i szeregu powiatowych sądów w Czechach. Następnie mówił o złych stosunkach awansu urzędników sądowych w Czechach szczególnie sekretarzy sądowych, w końcu omawiał kwestję adwokatury.

Mowa p. Pergelta.

Następnie przemawiał p. Dworzak, poczem zabrał głos p. Pergelt i omawiając stosunki językowe w Czechach, podniósł, iż stosunki te w okręgach dwujęzycznych są ubolewania godne. Od czasu wydania rozporządzeń językowych zapanował na tem polu zupełny bezład. Polemizuje dalej z wywodami p. Pantuczka i zaznacza, iż Niemcy nigdy nie zgodzą się na to, by do okręgów czysto niemieckich przysyłano sędziów Czechów, gdyż ludność niemiecka nie ma do nich zaufania. Skarży się, iż w wyższym sądzie krajowym w Pradze wydaje się co raz więcej wyroków w języku czeskim i domaga się utworzenia osobnego senatu niemieckiego. W końcu domaga się utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie.

Mowa p. Ofnera.

P. Ofner podnosi konieczność reformy ustawodawstwa o ochronie robotników, jakoteż reformy ustawy prasowej, konkursowej, karnej i ustawy o należytościach. Domaga się dalej nowej ustawy o Towarzystwach akcyjnych i wypowiada życzenie, by delegacje nie uchwalały póty 38 miljonów na nowe armaty, póki rząd nie wniesie nowej wojskowej ustawy karnej. Krytykuje biurokratyzm, który zakradł się do sądów i występuje przeciw instytucji inspektorów sądowych, która szkodliwie wpływa na niezawisłość sędziów. W końcu omawia organizację najwyższego trybunału i krytykuje jego orzeczenia, a mianowicie orzeczenie, iż dziennik jako taki nie może być obrażony.

Mowa p. Grabmayra.

P. Grabmayr podnosi, iż długie trwanie dyskusji budżetowej najlepiej dowodzi, iż konieczną jest zmiana regulaminu izby. Następnie omawia sprawę ksiąg gruntowych, wykazuje ich wadliwość i wnosi rezolucję, wzywającą rząd do wstawienia odpowiednich pozycyj celem usunięcia tych wadliwości.

Mowa szefa sekcji dra Kleina.

W zastępstwie chorego ministra sprawiedliwości zabrał głos szef sekcji dr. Klein. Na wstępie podnosi, iż minister sprawiedliwości br. Spens-Booden ubolewa bardzo nad tem, iż z powodu choroby nie może przybyć do izby i brać udziału w dyskusji.

Następnie odpiera ciężkie zarzuty, podniesione przez niektórych mowców, jakoby niezawisłość sędziów bywała ograniczaną. Wyraża najwyższą pochwałę dla pracy stanu sędziowskiego i zapewnia, iż ministerstwo sprawiedliwości nigdy sobie nic innego nie życzyło, jak ścisłego wykonania ustawy, jak moralnie duchowej niezawisłości stanu sędziowskiego. Stan sędziowski, któryby w każdym trudnym wypadku patrzał w górę i nie umiał sobie poradzić, nie odpowiadałby intencjom rządu i interesom sądu.

Mowca zaprzecza temu, jakoby istnieli sędziowie, którzyby w wypadkach wątpliwych zwracali się do władz wyższych z zapytaniem jakiego one są zdania i podnosi, iż niesłusznym jest zarzut, jakoby ministerstwo sprawiedliwości kiedykolwiek wpływało na to, aby wyrok pierwszej instancji był zatwierdzony, lub zażalenie nieważności odrzucone. Państwo i państwowi funkcjonarjusze sprawiedliwości stoją zbyt wysoko, aby wpływem swym na sędziów chcieli ograniczać ich niezawisłość. (Oklaski).

Dalej występuje dr. Klein przeciw zarzutowi zbyt daleko idącej centralizacji sądownictwa. Słusznem jest, iż rozporządzenia sądów apelacyjnych muszą być naprzód przedkładane ministerstwu sprawiedliwości, a dzieje się to z tej przyczyny, aby ze względu na liczbę i rozmaitość sądów apelacyjnych, utrzymać jednolitość. Następnie polemizuje z niektórymi mowcami, którzy krytykowali postępowanie przy nowej procedurze cywilnej. Przyznaje, iż mogą się zdarzyć braki i wadliwości, ale to niczego nie dowodzi wobec czterech miljonów skarg, wniesionych według nowej procedury cywilnej. Braki te są coraz rzadsze i znajdą się środki na zupełne ich usunięcie.

Przyznaje, iż najwyższy trybunał jest przeciążony pracą, lecz inaczej nie można temu zaradzić, jak tylko przez pomnożenie liczby członków trybunału. Mowca wyraża nadzieję, że minister skarbu nie poskąpi w tej mierze swego błogosławieństwa i deszczu złotego. (Wesołość).

Z kolei omawia sprawy stanu adwokackiego i oddaje mu wielkie pochwały za jego pomoc lojalną przy przeprowadzeniu procedury cywilnej. Podnosi, iż ministerstwo sprawiedliwości nigdy nie miało na myśli walki ze stanem adwokackim, a ostatnie rozporządzenia, wydane przez nie, nie miały nic innego na celu, jak tylko zapewnienie używania ustawy i nie były nigdy zwrócone przeciw stanowi adwokackiemu.

Dzięki ministerstwu sprawiedliwości, nieporozumienia między stanem adwokackim a ministerstwem sprawiedliwości zostały wyjaśnione, a rozporządzenia wydane przez ministerstwo zostaną lojalnie przeprowadzone. Wskazuje, że interesy ministerstwa sprawiedliwości i stanu adwokackiego, są te same, tj. dobra sprawiedliwość. Mowca życzy sobie, aby w stosunku między stanem adwokackim, a administracją sprawiedliwości panował spokój i dobre porozumienie.

Szef sekcji Klein oznajmia dalej, że ministerstwo wypracowuje projekt nowej ustawy karnej. Pracuje się też nad nową ustawą karno-policyjną. Rząd spodziewa się też, że będzie mógł przedłożyć projekt reformy postępowania w sprawach niespornych.

Co się tyczy ksiąg gruntowych w Galicji i Bukowinie, mowca przyznaje, że stosunki te są może jeszcze gorsze, niż je tu przedstawiono, ale założenie nowych ksiąg z powodu bardzo

znacznych kosztów może nastąpić tylko tam, gdzie stare księgi są już zupełnie nie do użycia. Reforma ksiąg gruntowych może nastąpić tylko w drodze ustawodawczej; dotyczący projekt wejdzie niebawem do izby.

Ze względu na mały obszar nie można utworzyć na Bukowinie osobnego wyższego sądu krajowego, natomiast jest możliwe utworzenie tam nowych sądów obwodowych i powiatowych i w tej sprawie toczą się rokowania.

Mowa p. Dyka.

P. Dyk oświadcza, że co do gotowości szefa sekcji Kleina zakomunikowania choremu ministrowi życzeń Czechów, że Czesi dziękują za to pośrednictwo, albowiem od tego ministra niczego się nie spodziewają, gdyż depce on prawa narodu czeskiego. (Burzliwe oklaski na ławach czeskich).

P. Fresl wykrzykuje kilka obraźliwych dla ministra słów.

Wicepr. Kaiser przywołuje go do porządku.

P. Stransky woła: Panie wiceprezydencie, nie tak dawno i pan obrażałeś ministra, a nie przywołano pana do porządku.

P. Dyk oświadcza, że ministrowi, który zapomina o swych obowiązkach i stoi na usługach Wszechniemców, należy przypomnieć jego powinności. Wszystko, co tu powiedziano na obronę ministra, jest kłamstwem. (Oklaski wśród Czechów).

Mowca zauważa, że wykonanie nowej procedury cywilnej pozostawia wiele do życzenia i skarży się na upośledzenie języka czeskiego w sądownictwie.

Wicepr. Kaiser przywołuje p. Dyka za niektóre jego wyrażenia do porządku.

Mowa p. Dłużańskiego.

P. Dłużański podnosi zasługi szefa sekcji Kleina około dojścia do skutku nowej procedury cywilnej, ubolewa nad złem pomieszczeniem sądów w Galicji i Bukowinie, przyłącza się do żądania zniesienia należytości za doręczanie wezwań na wsi.

Omawia stosunki przy najwyższym trybunale i domaga się tam posad radców dworu, a zerwanie z systemem używania sił pomocniczych. (Oklaski wśród Polaków i Rusinów).

P. Herzog polemizuje z p. Dykiem.

Mowa p. Roszkowskiego.

P. Roszkowski żąda przystąpienia monarchji do międzynarodowej konwencji literackiej utworzonej przez konwencję berneńską w r. 1868, a rozszerzonej deklaracją paryską z r. 1896 i wnosi odpowiednie rezolucje.

Nie można dopuszczać, ażeby obce prace literackie były wyzyskiwane bez zezwolenia autora i bez zapłacenia mu honorarjum.

Następnie omawia stosunki sądowe w Galicji i żąda szybszego założenia tam kilku nowych sądów powiatowych i zakładu karnego w Drohobyczu. (Żywe oklaski z ław polskich).

Ukończenie dyskusji budżetowej.

Po mowach pp. Herolda, Bartolego i końcowem przemówieniu referenta Eug. Abrahamowicza, przyjęto omawiany tytuł, a następnie bez dyskusji resztę tytułów etatu sprawiedliwości i w ten sposób **ukończono drugie czytanie budżetu**. (Burzliwe oklaski w całej izbie).

Do ustawy finansowej zauważa sprawozdawca Kathrein, że wskutek podwyższenia funduszu melioracyjnego niektóre pozycje są wyższe, poczem ustawę finansową przyjęto.

Koniec posiedzenia o godz. 11 min. 20 w nocy. Następne dziś o 11 rano. Na porządku dziennym trzecie czytanie budżetu i ustawa o tytule inżynierskim.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wybory do rady miejskiej.

Kraków 23 maja. Wczoraj odbył się wybór 24 radnych z koła inteligencji. Do godz. 2 w nocy dokonano skrutynium w sześciu sekcjach, a nie obliczono głosów jeszcze w 4 sekcjach. Według skrutynium, w owych 6 sekcjach rezultat przedstawia się następująco:

Najwięcej głosów otrzymali: prezydent m. Friedlein, kandydat wspólny, 1.300 głosów Kaz. Bartoszewicz, wspólny, 1.299; dyr. Sołtysik, wspólny. 1.191; ks. kan. Spis, wspólny, 1 126; Henryk Jordan, konserwat., 870; Wł. Turski, demokrat., 839; prof. Trzebicki, demokrat., 835; dyr. Rotter, demokrat., 833; prof. Kasparek, konserwat., 815; Jul. Maciołowski. demokrat., 797; radca sądu Bujak, konserw., 776; notarjusz Klemensiewicz, demokrat., 764 głosów; radca sądu Katyński, demokr., 755; prof. Bandrowski, dem., 747; radca budownictwa Józef Sare, konserw., 744; prof. Bujwid, dem., 731; prof. Domański, konserw., 725; prof. Cyfrowicz, konserw., 710; adw. Gunkiewicz, dem., 704; prof. Poniklo, konserw., 695; inż. Uderski, dem., 689; radca sądu wyższego Matusiński, kons., 684; inspektor szkolny Kawecki, kons. 684;

Po tych kandydatach otrzymali najwięcej głosów: poseł Doboszyński, dem., 667, adw. Koy, kons., 661; prof. Cybulski, kons., 656; adw. Bakowski, kons., 639; adw. Styczeń, kons., 633; sekretarz sądu Chmura, dem., 616 i Aug. Sokołowski, kons., 551.

Sprawa ugody.

Wiedeń 23 maja. Dziś p. Breiter, po powrocie dra Koerbera z Budapesztu, przedłoży swój wniosek nagłący, domagający się dokładnego zdania sprawy o stanie rokowań ugodowych. Rozprawa nad tym wnioskiem będzie krótka, gdyż będą zabierali głos tylko pp. Choc i Iro. Poważne stronnictwa trzymać się będą na uboczu.

Budapeszt 23 maja. Węgierskie biuro korespondencyjne, donosi, że prezydent gabinetu p. Szell konferował wczoraj z p. Koerberem. Popołudniu odbyła się konferencja ministrów fachowych, poczem zebrali się na wspólną konferencję: Szell, Koerber, Lukacs, Boehm-Bawerk, Daranyi i Call.

Wiedeń 23 maja. Agrarjusze czescy zbierają podpisy na interpelację do prezydenta gabinetu, dra Koerbera, w której zapytują go, czy prawdą jest, iż cesarz napomknął go, aby poczynił ustępstwa dla Węgier i czy on, jeśli tak jest w istocie, wyciągnął z tego, jako prezydent gabinetu, odpowiednie konsekwencje i wniósł swą dymisję.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Stanisławów 23 maja. Z powodu częściowego usunięcia się nasypu, zastanowiono ruch ogólny między stacjami Podwysokie a Potutory, na szlaku Halicz Tarnopol z dniem 22 maja aż do odwołania.

Delegacje wspólne.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Budapeszt 23 maja. Na dziś po południu zwołanem zostało posiedzenie plenarne delegacji węgierskiej. Na porządku dziennym: etat ministerstwa spraw zagranicznych.

Katastrofa na Antyllach.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Paryż 23 maja. Minister dla kolony Decrais wezwał gubernatora Martyniki, aby natychmiast telegraficznie doniósł, czy sytuacja jest taka, że musi nastąpić całkowite opróżnienie wyspy. Minister uprosił kompanię transatlantycką, aby oddała wszystkie znajdujące się w Fort de France okręty do dyspozycji gubernatora.

Loubet w Petersburgu.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*.)

Petersburg 23 maja. Prezydent Loubet udał się wczoraj po południu z dworca warszawskiego w towarzystwie generalnego adjutanta cara br. Frederiksa do cerkwi petropawłowskiej. Wzdłuż całej drogi wojsko tworzyło szpaler. W cerkwi Loubet złożył na grobie cara Aleksandra III. artystycznie wykonany miecz, obwiązany mirtem, z rękojeścią z kości słoniowej, z napisem francuskim: „Cesarzowi Aleksandrowi III. — prezydent Francji Loubet". Następnie zwiedził Loubet groby członków rodziny carskiej i udał się także na grób Piotra Wielkiego. Wyszedłszy z cerkwi zwiedził schronisko towarzystwa dobroczynności.

Paryż 23 maja. Większa część dzienników omawia toasty wygłoszone onegdaj przez cara Mikołaja i prezydenta Loubeta podczas bankietu w Carskiem Siole.

Figaro twierdzi, iż toasty te znajdą silne echo w całym świecie. Dowodzą one, że sojusz rosyjsko-francuski pozostał wierny swoim zasadom, a armie rosyjska i francuska są najsilniejszą gwarancją i najtrwalszą podstawą tego sojuszu. Pismo to podnosi dalej, iż obaj mowcy położyli nacisk na pokojowy charakter przymierza, o czem nikt odtąd nie może wątpić.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 23 maja.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski „Salamandra", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (23) Dezyderjusza Budziwoja — (10): Symeona ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 19 zachód o godzinie 7 minut 35.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepło + 7° R. Mgła.

Mianowania. Minister oświaty zamianował: Arnulfa Nawratila, inspektora przemysłowego; Romana Załozieckiego, nauczyciela akademji handlowej i Adama Teodorowicza, dyrektora miejskiego zakładu gazowego, członkami komisji egzaminacyjnej w szkole politechnicznej dla II egzaminu państwowego z wydziału chemji technicznej.

Kradzież w Banku hipotecznym. Urzędowy raport policyjny brzmi: „W Banku hipotecznym skradziono wczoraj 3 fartuszki, ręcznik, parasolkę i 2 ścierki". Sprawczyni tej kradzieży, Marja Kanczer, znajduje się już w ręku sprawiedliwości *vulgo* w areszcie policyjnych. — Jak nam z Wiednia telegrafują, pomimo tak znacznej straty, akcje banku na tamtejszej giełdzie dotychczas nie spadły.

Katastrofa w kopalniach w Borysławiu. W kopalniach należących do gal. Banku kredytowego nastąpił ogromny zalew wody, która wciska się do wszystkich szybów. Zalew nastąpił tak szybko, iż robotnicy pracujący w szybach nie zdołali umknąć. Dotąd wydobyto trzy trupy.

Konwersja drugiej pożyczki m. Lwowa.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, któremu przewodniczył prezydent dr. Małachowski, przyszła pod obrady sprawa konwersji 6½ miljonowej pożyczki z 4½ na 4 procentową. Sprawę tę omówiliśmy obszerniej w artykule wstępnym wczorajszego popołudniowego numeru. Referent komisji długów miejskich, dr. Aleksander Marjański, w myśl uchwały sekcji, wniósł przejście nad tą sprawą na razie do porządku dziennego.

Referent sekcji finansowej dr. Marynowski, był odmiennego zdania. Podniósł, iż sekcja finansowa po długich obradach przyszła do przekonania, że nie należy zwlekać z konwersją, lecz przeprowadzić ją teraz, ze względu na stan finansowy miasta i na korzyści, jakie z szeregiem lat dla miasta wynikną. Finansowo tak się sprawa przedstawia, że przy konwersji różnica z opłaty procentów wyniosłaby rocznie 11.900 kor. na korzyść gminy, o tyleby bowiem mniej te procenty wyniosły. Jest to kwota, która w budżecie miejskim ma bądź co bądź pewne znaczenie.

P. Marynowski nie podziela obaw p. Marjańskiego, aby wydział krajowy przyjął niechętnie sprawę konwersji, nie idzie tu bowiem o pożyczkę nową, ale tylko o dodatkową około 378.000 koron. Zdanie komisji było takie zresztą, aby sumę tę połączyć z projektowaną pożyczką 1,200 000 koron i na pokrycie tej ogólnej sumy emitować obligi.

Imieniem sekcji wnosi p. Marynowski, aby rada aprobowała wniosek na konwersję i udzieliła sekcji upoważnienia do traktowania w tej mierze z firmami, które się podejmą przeprowadzenia konwersji.

W dyskusji, jaka się nad wnioskami wywiązała, zabrał głos pierwszy p. Blumenfeld i przemawiał za konwersją.

P. Jonasz ze stanowiska „gospodarskiego" (nie bankierskiego) przemawiał za konwersją, obliczywszy, że za lat 60, miasto oszczędziłoby na procentach prawie 2 miljony koron. Należy ko-

rzystać z chwilowej obfitości gotówki (nie u nas); każdy, kto może, przeprowadza konwersję, jak Wiedeń, Węgry, kolej południowa itp.

P. Janowicz zaznacza, iż chłopski rozum dyktuje, że gdy konwersja wykazuje zyski, to należy się na nią zgodzić. Jest więc za konwersją.

Ze względów zdrowej ekonomji, przemawiał za konwersją i p. Gubrynowicz.

Za odroczeniem sprawy, aby jej nie traktować zbyt pospiesznie, oświadczył się p. Rawski.

P. Markiewicz radzi nie forsować sprawy, przynajmniej, póki nie zostaną ukończone rachunki z inwestycyj miejskich, nie wiadomo bowiem, czy nie wypadnie znowu potem dodatkowej zaciągać pożyczki. Lepiej tedy, zdaniem mowcy, poczekać.

P. Schayer jest w zasadzie za przeprowadzeniem konwersji, ale nie radzi się z nią spieszyć, bo spodziewać się należy, że stopa procentowa znowu dalej się obniży. Można będzie wówczas i bez tego zniżania stopy uzyskać subskrypcję obligów po wyższej cenie, niż ofiarowuje grupa bankierska, a wtedy miasto może zarobić na kursie jakich parę tysięcy. Mowca jest zdania, że kapitał potrzebny można uzyskać z Banku krajowego, w drodze pożyczki komunalnej i nie oglądać się na łaskę giełdy wiedeńskiej. Radzi wziąć pożyczkę komunalną 1,200.000 k., a z konwersją wstrzymać się, aż do uzyskania ogólego obrazu długów miejskich.

Po obronie wniosku ze strony p. dra Marjańskiego, uchwaliła rada w myśl uchwały komisji dla kontroli długów miejskich, sprawę odroczyć.

Niespodziany wzrot na politechnice.

Zdawało się, że po ostatnim reskrypcie ministerstwa oświaty i odezwie rektoratu do młodzieży, zapanuje na politechnice naszej spokój, zwłaszcza, gdy słuchacze ogłosili strejk za ukończony i od trzech dni powrócili na wykłady. Tymczasem wczoraj zaszedł fakt, który na nowo — a nie wiemy z jakiego powodu rozognił sprawę.

Po ogłoszeniu przez rektorat pisma ministra oświaty, gdzie powiedziano, że p. minister nie podnosi żadnego zarzutu przeciw pozwalaniu na zwoływanie wieców przez słuchaczów, o ile program ograniczać się będzie do rozprawa. obchodzących młodzież akademicką — udała się deputacja młodzieży do rektora z prośbą o pozwolenie na odbycie wiecu w dniach najbliższych. Rektor pozwolenie podpisał, a sekretarjat zaopatrzył pieczęcią odezwę, zwołująca zgromadzenie słuchaczow politechniki.

Tymczasem wczoraj rektor, prof. Dzieślewski, zawezwał do kancelarji senatu akademików, wiec zwołujących i oświadczył im, że p. minister dotychczas zakazu wiecowania nie cofnął, skutkiem czego on na odbycie zgromadzenia na politechnice nie może pozwolić. Równocześnie odebrał rektor pisemnie udzielone pierwotne pozwolenie na wiec, oświadczając, iż je kwestjonuje. Zarazem oznajmił prof. Dzieślewski, że w tej sprawie odwoła się jeszcze do grona profesorów, aby na siebie nie brać odpowiedzialności. Posiedzenie grona profesorów odbędzie się dzisiaj i niewątpliwie wyjaśni nieporozumienie, jakie widocznie zaszło w interpetacji reskryptu ministra, a spowodowało niespodziane cofnięcie udzielonego już na wiec pozwolenia.

Straszny dramat.

Onegdaj popołudniu odbył się pogrzeb ofiar strasznej tragedji w Wiszence. W smutnej tej uroczystości wzięli udział licznie przybyli sąsiedzi i tłumy włościan.

Najpierw przeniesiono na cmentarz zwłoki Franciszka Stanka. Nabożeństwo nad jego zwłokami odprawił p. Bloszek, pastor ewangielicki z Hartfeldu, pod Gródkiem następnie przemówił krótko, poczem trumnę ze zwłokami wzięli na swe barki koloniści i zanieśli na cmentarz, położony na wzgórku pod lasem. Pogrzebowi zabójcy towarzyszył tylko pastor i kilkunastu kolonistów. Na cmentarzu pastor raz jeszcze odprawił modły, a następnie trumnę wsunięto do wnętrza murowanego grobu.

Tymczasem we dworze ks. kanonik Gurawski z Janowa, w otoczeniu sześciu księży ruskich, rozpoczął modły nad zwłokami czterech ofiar szaleńca. Po odprawieniu egzekwij, ruszono na cmentarz.

Naprzód szły bractwa z chorągwiami, duchowieństwo, dalej niesiono trzy białe trumienki, ze zwłokami trojga dzieci i jedną trumnę czarną ze zwłokami ś. p. Stankowej. Pierwszą trumienkę ze zwłokami najmłodszego synka Józia, niosły małe dziewczątka wiejskie, następnie chłopcy nieśli większą trumienkę, kryjącą zwłoki córeczki Franusi, a za nimi starsze dziewczęta wiejskie niosły trumnę najstarszego syna Wierusza. Smutny ten pochód zamykała trumna ze zwłokami ś. p. Stankowej. Nieśli ją chłopi wiszenieccy. Za trumną szła rodzina, obywatelstwo okoliczne i nieprzebrane tłumy włościan.

Powoli, wśród pieśni żałobnych, zdążał pochód na cmentarz; trumny ustawiono obok grobowca. Księża odprawili modły według obu obrządków, poczem chciał do zebranych przemówić ks. Gurawski, ale głębokie wzruszenie nie pozwoliło mu mówić, łkanie więziło słowa. Nastała grobowa cisza, słychać było tylko szept modlitw, poczem zabrzmiały znów pieśni żałobne i trumny zaczęto spuszczać do grobowca.

Wypełniając ostatnie życzenie ojca, położono obok jego trumny trumnę najstarszego syna Wierusza, następnie położono trumnę ś. p. Stankowej, a na tych trumnach w poprzek położono trumienki córeczki i najmłodszego synka.

Na cmentarzu rozległ się głośny płacz.

Odśpiewano „Anioł pański“, odmówiono „Wieczne odpoczywanie“ i uczestnicy tej smutnej, do głębi przejmującej uroczystości pogrzebowej, opuścili cmentarz.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 22 maja Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt

— Nie wiem, najjaśniejszy panie... może... przez instynkt...

— Co znowu!... Tylko zwierzęta i warjaci kierują się instynktem. Miałeś swoje powody, panie de Laval. Dlaczego ryzykować życie dla mnie w chwili, kiedy nie mogłeś się niczego spodziewać od mojego rządu?

— Dlatego, że czułem, iż jesteś jedyną podporą Francji, najjaśniejszy panie.

Podczas tej rozmowy zaczął na nowo swój spacer. Niekiedu zatrzymywał się przed jednym z oficerów i patrzył na niego bacznie, z monoklem wciśniętym w oko.

Wzrok miał bardzo krótki, co zmuszało go do używania monokla lub okularów — czasami brał także szczyptę tabaki z tabakierki szylkretowej, lecz zanim doniósł do nosa, tabaka odpadała na ziemię lub na kamizelkę.

Miłą mu zapewne była odpowiedź moja, gdyż podszedł i zakręcił mnie silnie za ucho.

— Tak, młody przyjacielu — rzekł — masz rację; jestem podporą Francji, zrobię z niej największy naród na całym świecie. Wszyscy panujący w Europie będą zmuszeni mieć mieszkania w stolicy i ukazywać się na koronacji moich następców.

Przerwał z twarzą boleśnie zmienioną:

— Moi następcy — myślał głośno — jacy oni będą?... Dla kogo zbudowałem to cesarstwo?...

Potem opanowawszy się:

— Co mówią o mnie w Anglji, panie de Laval?... Obawiają się, żebym przebył la Manche?

— Nie, najjaśniejszy panie, obawiają się, że go nie przebędziesz...

— Moi starzy szeregowcy nie zadowoleni. Utrzymują, że tym razem sami tylko marynarze będą mieli sławę kampanji... Anglicy mają zaledwie małą armję?

— Prawie wszyscy żołnierze są ochotnikami.

Ja zaś stałem ciągle przy drzwiach nieruchomy, obok Rustana. Zdawało się, że cesarz nie domyśla się nawet mojej obecności.

— Co tam, de Méneval! — zawołał naraz — czy skończyłeś ten raport?... Mamy jeszcze masę rzeczy do roboty...

De Méneval, coraz więcej podrażniony, obrócił się do połowy:

— Przebacz, najjaśniejszy panie! — mruknął.

— Co mam przebaczyć? Co się znów stało?...

— Przebacz najjaśniejszy panie, lecz... lecz nie mogę przeczytać tego pisma!...

— Ta, ta, ta!... Widzisz przecie o co chodzi, prawda?

— Tak, najjaśniejszy panie, kwestja furażu dla kawalerji.

— Masz tobie!... Wiesz, de Méneval, robisz mi wrażenie Cambaceres'a. Kiedy otrzymał sprawozdanie, które mu posłałem o bitwie pod Marengo, wziął je za plan bitwy. Nie do uwierzenia, że wam wszystkim tak trudno odczytać moje pismo... Ten dokument nie dotyczy wcale furażu dla kawalerji, on zawiera moje instrukcje dla admirała de Villeneuve co do koncentracji floty i zajęcia la Manche. Daj mi go, sam przeczytam.

Porwał papier ze zwykłą sobie gwałownością, lecz po długiem przypatrywaniu się, zgniótł go w kulkę i cisnął pod stół.

— Pisz! — rzekł do Méneval'a — dyktuję...

Zaczął napowrót chodzić i mówić frazesami krótkiemi, urywanemi. Niebawem porwany falą pomysłów, wyrzucał słowa tak szybko, że Méneval z twarzą zaczerwienioną starał się je chwytać w locie. Głos cesarza stawał się dźwięczniejszy, chód gwałtowniejszy.

Plany, rozkazy jego, miały taką jasność, dokładność, iż byłoby mi łatwo je wykonać, choć nie miałem pojęcia o żegludze.

685·25, Akcje węg. Zakł. kred. 711·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 545·—, Akcje Laenderbanku 427·—, Akcje Bankverein 451·—, Akcje Bodencredit 951·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 693·25, Akcje kolei połudn. 44·50, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetb. 455·—, Akcje kolei Północnej 5720, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 407·50 Akcje Rima Muranji 515·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1569·—, Akcje fabryki broni 327·—, Akcje tureckie tytoniowe 294·—, Oblig. węg. indemn. 97·70, Renta majowa 101·70, Austr. renta koron. 99·70, Węgierska renta koron. 97·85, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·45 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 4 proc. listy Banku hipot. 96·25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·70, Losy tureckie 107·25, Marki 117·30, Ruble 253·25.

Wiedeń 22 maja. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 490·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 83·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 439·—; Clary 40 zł. m. k. 179·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·—; Pożyczka m. Lublany 21 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł m. k. 189·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 56·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—; Losy arcyks. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m. k. 236·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·25 Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 427·—.

Wiedeń 22 maja. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·25 do —·—. Tendencja oziębła Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 17·70 do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 22 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·50, Staatsbahny 149·—, Disconto Comandit 183·90, Berlińskie Tow handl. 152·40, Laura 200·—, Bochumery 194·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—. Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie —·—, Renta włoska 102·20, „Harpener" kopalnie węgla 173·—, Kolej Marienburg-Miawka —·—, Konsolidation 317·75, Lombardy 14·10, Kolej Henry 95·20, Niemiecki bank narodowy 110·60, Kanada Profered 130·90; Akcje żeglugi hamburskiej 107·10.

— **Berlin** 22 maja. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus 33·70.

Frankfurt 22 maja. Austr. kredyty 215·40; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 184·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 22 maja. 3% renta 101·15; mąka 26·75.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr K. Ostaszewski-Baran

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Baran i Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Lecz podziwiałem przedewszystkiem głęboką znajomość cesarza, uzbrojenia i położenia nietylko każdego okrętu linjowego, lecz każdej fregaty, każdego dwumasztowca, każdego małego jednomasztowca stojącego na kotwicy w portach: Rochefort, Cadix, Cartagena i Brest.

Wyliczał ludzi załogi, ilość armat bez najmniejszego zawahania i niemniej wiedział o nazwisku, sile i pozycji każdego okrętu floty angielskiej.

Taka świadomość byłaby niepospolitą u oficera marynarki, lecz u cesarza, który oprócz tego musiał się jeszcze zajmować swoją armją, sprawami wewnętrznemi, handlem, rolnictwem i finansami, była poprostu nadzwyczajną.

Mówiłem, iż zdawał się nie spostrzegać mojej obecności; zauważyłem jednak, że od czasu rzucał okiem w moją stronę.

Skoro skończył dyktowanie, stanął przedemną.

— Dziwi cię to, panie de Laval, słysząc, że, że ja sam reguluję ruchy floty bez pomocy mojego ministra?... To moja zasada! Panujący powinien znać wszystko, wszystko sam robić. Gdyby Bourboni pamiętali o tem, nie byliby zmuszeni żyć teraz w mgłach Anglji.

— Lecz trzeba mieć pamięć waszej cesarskiej mości, aby zapamiętać tyle przeróżnych żywiołów! — zawołałem.

— Pamięć moja, młodzieńcze, jest następstwem systemu, gdyż, z natury, pamiętam tylko fakty i twarze, lecz nigdy daty i nazwiska. Wyobrażam sobie mózg mój podzielony na pewną ilość komórek, lub, jeżeli pan woli, szufladek zawierających każda inny przedmiot. Skoro otwieram jedną z tych szufladek, inne zamykają się natychmiast i zawsze jestem pewny, że znajdę to, czego mi potrzeba. Ah! ja tyle mam w głowie, panie de Laval!... Mam, jak widziałeś, jedną szufladkę pełną okrętów, inną znów pełną fortec. Ostatnio, kiedy minister wojny przedstawił mi stan obrony naszych granic, zrobiłem mu uwagę, że zapomniał zaznaczyć dwóch armat

w małej baterji, położonej blisko Ostendy. W trzeciej szufladce mam wszystkie pułki armji francuskiej. Czy ta szufladka jest w porządku, marszałku Bertier?

Mężczyzna młody, bez zarostu, który, który ogryzał paznokcie w framudze okna, odpowiedział z ukłonem na zapytanie cesarza:

— Najjaśniejszy panie, przekonany jestem, że mógłbyś przywołać po nazwisku wszystkich żołnierzy armji.

— Nie, lecz przynajmniej starych wiarusów, którzy odbyli ze mną kampanje w Egipcie. Następnie, panie de Laval, mam jeszcze szufladki dla kanałów, dla mostów, dróg i fabryk. Finanse, kolonje, Włochy, Holandja mają także swoje szufladki. Ażeby rządzić Francją dzisiejszą, nie wystarcza umiejętność noszenia płaszcza gronostajowego z gracją i doganiania jelenia w lesie Fontainebleau. Czy nie jesteś tego zdania, panie de Laval?

Zniewieściała, apatyczna twarz Ludwika XVI. stanęła mi przed oczyma. Dzieckiem jeszcze, miałem zaszczyt być mu przedstawionym w Wersalu, przez mojego ojca. Musiałem przyznać, że po okrutnych wstrząśnieniach z roku 93-go, kraj nasz potrzebował schronić się pod skrzydła władzy z odwagą i inteligencją wypróbowaną.

Napoleon zbliżył się do ognia. Poruszał głownie końcem nogi, nie troszcząc się o delikatną sprzączkę złotą, zdobiącą obuwie, a którą dym i płomień czerniły.

— Winszuję panu mądrego postanowienia — dodał, kiedy mu odpowiedziałem. — Lecz oddawna już byłeś pan moim stronnikiem... Czy nie broniłeś mnie pewnego wieczora, przeciw młodemu Anglikowi, który w oberży pod „Zielonym człowiekiem," w Ashford, wzniósł toast dla mnie ubliżający?

Zdziwienie zamknęło mi usta.

Czy kto opowiedział cesarzowi to zdarzenie?...

— Dlaczego pan to zrobiłeś?